

Filozofia codziennosci (64)



Wytyczanie nowych dróg przynosi więcej kłopotów niż zaszczytów. Towarzyszy temu podziw, ale też zawiść oraz oburzenie tych, którzy umocnieni w poglądach tradycyjnych są przeciwni podważaniu tego, co utrwalone i pozornie niepodważalne. Po latach przynajmniej słuszność tym, którzy za życia bywali dramatycznie osamotnieni. A wszak kierowali się nie egoizmem, lecz odwrotnie – poczuciem służby, inaczey misji, rodzajem swoistego posłannictwa, a więc troszczyli się o rzeszę nieznaną sobie z imienia i nazwiska osób.

Rzadko się zdarza, by dzieło doprowadzone przez następcę do końca, było zgodne w pełni z zamierzeniami jego inicjatora. Ten problem występuje na przykład w naukach przyrodniczych, w polityce, czy w literaturze pięknej. Nie dokończony dzieło literackie bywa przez pisarza powierzane komuś. Aktualnie jedną z rozpoczętych powieści przez słynnego podróżnika Czesława Centkiewicza – kończy syn spadkobierczyni jego literackiego dorobku, Bułgarki Temenużki Wdowczyk.

Pokolenie wzrastające bywa obciążane zobowiązaniem swoich rodziców do tego, by kontynuować rozpoczęte dzieło. Znamy klany rodzin adwokackich, lekarskich, czy na przykład aktorskich. Nie zawsze udaje się synowi dorównać ojcu, a bywa i tak, że chęć zwrócenia na siebie uwagi prowadzi potomków na błędne ścieżki. Odnosząc te słowa do przykładu dzisiejszych polityków, można krwiożerczość wojenną poprzednika Obamy wyjaśniać chęcią stworzenia odmiennego wizerunku amerykańskiego prezydenta, niż utrwalał już obraz jego ojca, też prezydenta.

Odkrywcy nowych łądów nie przewidywali, że następstwem ich czynów stanie się niszczenie kultury i narzucanie wzorów europejskich. Uczni dokonując epokowych wynalazków, także nie przewidywali ich śmiertelności wykorzystania. Wprowadzając do filozofii szlachetne w swym wyrazie pojęcie nadczłowieczeństwa, Fryderyk Nietzsche nie mógł być przewidzieć, że kilkadziesiąt lat później pojęcie nadczłowieka zostanie zespolone z rasą germańską i uzasadnieniem niszczenia ras niższych. Piękne zasady rozmaitych religii bywa, że są wykorzystywane dla materialnych celów instytucji wyznaniowych. Władają nami rozmaite instynkty, a niechęć do ich poskramiania przynosi w następstwie wiele szkód.

Istotne znaczenie mają motywy dla których ktoś podejmuje wielkie dzieło. Zdarza się, że

nawet jeśli następcy dość wiernie je kontynuują, to kierują się nie zawsze tak szlachetnymi pobudkami, jak inicjatorzy. Wbrew pozorom, nie tylko czyn lecz także jego motywy w istotny sposób odciskają się na ludzkich działaniach.

Pozytywna anormalność

Były epoki, które przyznawały poetom i artystom uprzywilejowane miejsce w społeczności. Stanowią oni elitę, która wyodrębnia się ze znacznie większej grupy inteligencji. Sam proces tworzenia, a nie tylko dzieło będące jego rezultatem, przynosi twórcom głębokie poczucie sensu własnego życia. Dążą do urzeczywistnienia swoich możliwości twórczych i na tej drodze przełamują opór własnej natury.

Twórcy poszukują nowych dróg zarówno w sferze treści, jak i sposobu jej wyrażania. Świadomość dorobku kulturowego przeszłych pokoleń jest w środowisku twórców większa niż w jakimkolwiek innym. Nawet tworząc nowe prądy, też jakoś twórca do tego dziedzictwa się odnosi.

Tworzenie nie tylko sztuki i dzieł literackich, ale także teorii naukowych wymaga zdolności do skupienia wewnętrznego i koncentracji na tym, co się tworzy. Zdarzają się wtedy momenty natchnienia, stany objawienia rozwiązań twórczych. Wielki polski filozof Józef Hoene-Wroński odkrył w stanie natchnienia wzór matematyczny wyrażający istotę Absolutu. Jak to u nas bywa, jego poglądy są mało znane w Polsce, a cenione na Zachodzie.

Tajemnica procesu twórczego sprowadza się do objawienia siebie w tym, co się tworzy. Ten twórczy stan odznacza się zmiennością świadomością, to znaczy zagłębieniem niemal wyłącznym w tym, co tworząc absorbuje. Ten, kto tworzy ma poczucie, że jest wolny. Twórczość autentyczna nie godzi się z żadnymi ograniczeniami. Brand, bohater jednego z dramatów Henryka Ibsena pod tym tytułem, uwalnia się nawet z więzi rodzinnych, by móc wnieść wielkie dzieło. Stan znudzenia sposobem życia przeciętnych ludzi towarzyszy niejednemu twórcy. Wiele osób traktuje twórców jako istoty anormalne. Nie należy tego mylić z oceną nienormalności.

Wiadomo o tym, że dzieła sztuki tworzą także osoby chore psychicznie. Sztuka pacjentów jest związana głównie z ich wewnętrznymi stanami, nie zaś z zewnętrznymi okolicznościami. Tworząc leczą się zarazem tzw. zdrowi oraz zaliczani do chorych. Chorzy są bardziej szczerzy i wolni od wpływu mody i dziedzictwa kulturowego, objawiając własne ja. Z tego powodu tę sztukę określa się mianem sztuki surowej.

Rzadko tworzy się w stanie, który można określić jako wyrównany. Pomysły twórcze pojawiają się w nieoczekiwanych momentach. Wielu twórców doświadcza, że po obudzeniu się musi zanotować jakiś pomysł.

Sam stan izolacji nie może być wystarczającą podniętą twórczą. Sztuka jeńców, by podać ten przykład, jest mało artystycznie znacząca. Również nie powstała wielka sztuka tworzona w więzieniach, jeżeli pominiemy takie wyjątki jak Genet.

Skoro trudno przeprowadzić linię demarkacyjną między zdrowiem psychicznym a chorobą,

to należy z tego wyciągnąć przestrożę, ażeby nie dokonywać pochopnych, powierzchownych ocen. Nie sądzę, by twórcy kiedykolwiek zintegrowali się z resztą społeczeństwa. Niektórzy filozofowie zaliczają artystów do wspólnej grupy razem z dziećmi i ludami pierwotnymi z uwagi na spontaniczność i zespolenie z przyrodą.

Ludzie nie są sobie równi i w każdym społeczeństwie wyodrębnia się w naturalny sposób grono ponadprzeciętnych jednostek. Już starożytni filozofowie dzielili społeczeństwo na mędrców i tłum. Twórczość wiąże się ze zdolnością do buntu wobec zewnętrznego świata.

Motywy twórczości bywa poczucie osamotnienia oraz obawa przed tym, co nieodwracalne, przed śmiercią. W postawie twórców zaznacza się heroizm, ponieważ w trudzie powołują do życia świat, który jest – o czym wiedzą – naznaczony kressem. Stanisław Brzozowski podkreślał, że czyn wyraża prawdę o człowieku. Ten pogląd ma szczególne znaczenie obecnie, bowiem nastąpiło rozbitcie jedności myśli, słów i czynów, która była w czasach starożytnych oczywista.

Moim zdaniem, nie straciło swojego znaczenia hasło sztuka dla sztuki sformułowane przez Stanisława Przybyszewskiego. Sztuka ma być tworzona ze względu na nią samą. Nie powinna być traktowana jako środek nawet do najbardziej wzniosłych celów. Ma być nasycona prawdą wewnętrzną twórcy i w związku z tym cenna dla tych, którzy z nią obcuje.

Poziomy uczyć

Żyjemy w kulturze europejskiej przesyconej racjonalizmem. Sokrates, Arystoteles, Kartezjusz, Kant, Hegel – to wybrane nazwiska tych filozofów, którzy właśnie w taki sposób ukształtowali nasz sposób myślenia w tej części świata. Znamienne, że do połowy XX wieku uczeni ceniili tzw. czyste myślenie, to znaczy wolne od uczuć i wyobrażeń. Nie zdawano sobie wcześniej sprawy z tego, że nie ma takich stanów psychicznych, które byłyby wolne od obecności różnorodnych stanów uczuciowych.

Wszechobecność uczuć w naszym życiu psychicznym nie budzi dzisiaj żadnej wątpliwości. Jest oczywiste dla każdego, że reagujemy uczuciowo na wszelkie zdarzenia, to właśnie uczucia, a nie przemyslenia, ku czemuś nas popychają albo odwodzą, ale my, po fakcie, poszukujemy racjonalnych uzasadnień dla naszych emocjonalnych decyzji. Szukamy argumentów, które rzekomo kierowały naszymi poczynaniami. Chcemy bowiem sprościć cenionej powszechnie w Europie racjonalności.

Począwszy od starożytności aż do dzisiejszego dnia, kolejne systemy filozoficzne głoszą, że znamiennym człowieczeństwa jest rozum. Jednakże jest niewątpliwe, że człowiek wie znacznie więcej niż można to naukowo uzasadnić. Rezultatem szczególnego kultu rozumu w Europie jest dość powszechne wskazywanie na naukę jako na niezawodne źródło wiedzy.

cdn.

Maria Łayrakowska